

665

POLSKA Gazeta Krakowska

Kraków
10-03-2015
DZ. / Nr 57

2013/14

Akropolis, czyli cisza przed burzą po wyspiańsku

Recenzja

Warto odejść od premier, żeby docenić spektakle, które wracają jak sen. A „Akropolis” Łukasza Twarkowskiego według Wyspiańskiego może się przyśnić.

Łukasz Maciejewski

kultura@gk.pl

Nie potrafię napisać z całą pewnością, że wiem o czym to było – zresztą sam Wyspiański nie ułatwił zadania. Akurat w tym przypadku logika traci na znaczeniu, liczy się uroda spektaklu, silna plastyczna wizja, od której trudno się uwolnić. Nie rozumiem dlaczego „Akropolis” w Narodowym Starym Teatrze im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie przeszedł w Krakowie właściwie bez echa: bez dobrych recenzji i nagród, na które w pełni zasłużył. Dla mnie to najciekawszy, na pewno zaś najbardziej wyrafinowany spektakl grany aktualnie w Krakowie i obok brawurowego, rockowego „Króla Edypa” Klaty, najważniejsze wydarzenie artystyczne za jego dyrekcji.

O „Akropolis” Stanisława Wyspiańskiego pisano z reguły z przekąsem, że tekst jest trudny, zagmatwany, niemożliwy do zrobienia. I dlatego po sztukę sięgano rzadko, z reguły bez sukcesów. Reżyser Łukasz Twarkowski z dramaturżką Anką Herbut nie starał się w żaden sposób normalizować tekstu Wyspiańskiego, wzmocnił natomiast zawartą w nim sensu-

alność, poetycki ton. Pokazał sceniczny świat, który jest jednym wielkim przecuciem. Przestrzeń zakomponowana przez Piotra Choromańskiego to ułożone równo kasety VHS, bryły, wskaźniki, kolorystyczna feeria, po której przechadza się antyczne postaci, takie jak Amor, Parys, Hektor, Helena, Rebeka, Anioł, Rachel czy Andromaka.

U Wyspiańskiego akcja dramatu rozgrywała się w katedrze na Wawelu, Twarkowski przenosi ją do świetlistych świątyń domowych. To rzeczywistość migotliwa, prywatna i zbiorowa jednocześnie, pełna rozczarzonych awatarów, pikseli, plików, folderów. Tymczasowość wpisana w trwanie, strach przed dotknięciem drugiej osoby przypomina rażenie prądem.

Powstało przedstawienie, które w większym stopniu czuje się niż rozumie. Twarkowski, również za sprawą wspaniałych, oddanych spektaklowi aktorów Starego Teatru, daje celny portret naszych czasów. Sensy są rozbebeszone, autorytety zniknęły bez śladu i nikt po nich nie płacze, nawet tak zwane modne pojęcia w rodzaju konsumpcjonizmu i liberalizmu wydają się wybrykami niegrzecznych chłopców i dziewczyn z bardzo dobrych domów, irytujących i nieciekawych.

Co więc zostaje? Cisza przed burzą, czekanie na nie-cud. Na Akropolis. Jest piękny, cokolwiek to znaczy. ●

©P